

Autor Naszej Pani Radosnej nie żyje

„Życie i Myśl”
nr 7–8 (lipiec–sierpień) 1962 r.

Niewiele osób – rodzina, znajomi, przyjaciele – wysłuchało w kościele Świętego Karola Boromeusza na Powązkach Mszy świętej żałobnej za spokój duszy Władysława Zambrzyckiego i odprowadziło zmarłego na miejsce wiecznego odpoczynku, by przed oddaniem ziemi ciała znakomitego pisarza wysłuchać słów, jakimi żegnał Go Wojciech Żukrowski, i rzucić na wieko trumny grudki ziemi i wiązanki kwiatów.

Niewielkie grono – gdyż nieliczni tylko znali Władysława Zambrzyckiego osobiście.

Autor pięknych powieści: *Naszej Pani Radosnej*, *Pamiętnika Filipka*, *Kwaterny Bożych pomyleńców* i *Kaskady Franchimont*, od wielu lat ciężko chory na serce, nie opuszczał mieszkania na Saskiej Kępie. Nie widziało się Go w modnych kawiarniach, na premierach teatralnych, nie uczestniczył w wieczorach autorskich i spotkaniach z czytelnikami. Żył w osamotnieniu. Ze sprawami dnia powszedniego łączyła Go jedynie stała – od 1945 roku – współpraca z redakcją „Expressu Wieczornego”, w którym prowadził – anonimowo zresztą – lubiany kącik *Kto chce, niech wierzy*, przemianowany później na *Kto chce, niech czyta*, pełen uroczych anegdot, ciekawostek i praktycznych porad.

Pochłonięty pracą twórczą, Władysław Zambrzycki nie stronił jednak od kontaktów ze środowiskami kulturalnymi i – jeśli tylko pozwalał Mu na to stan zdrowia – nie odmawiał udziału w rozmaitych imprezach artystycznych.

Przed dwoma laty Instytut Wydawniczy PAX zaprosił autora *Kwaterny Bożych pomyleńców* do jury ogłoszonego właśnie konkursu na powieść. Władysław Zambrzycki wyraził zgodę. Od tej chwili często łączyły pisarza z Instytutem na Mokotowskiej nie tylko rozmowy telefoniczne, ale i osobiste kontakty, które z czasem przekształciły się w serdeczną zażyłość.

Autor *Naszej Pani Radosnej* oczekiwał każdej wizyty, chętnie dyskutował na temat zgłoszonych utworów, cieszył się, gdy wśród wielu tomów odnalazł rzecz godną uwagi, zapowiadającą ciekawy talent.

A gdy po kilkunastu miesiącach ogłoszono wyniki konkursu, gdy w niepamięć poszły trudy uważnej lektury kilkudziesięciu maszynopisów – zaczęły się inne rozmowy: o *Oficynie Elerta*, niewydanej dotąd powieści Władysława Zambrzyckiego o siedemnastowiecznej Warszawie, utworze, na którego wydanie – jak skarżył się niekiedy – nie może zdecydować się żaden ośrodek edycyjny.

Odszedł nie tylko wybitny pisarz i dziennikarz, lecz wspaniały człowiek i serdeczny nasz przyjaciel. Żegnamy Go z głębokim żalem, powtarzając słowa Wojciecha Żukrowskiego:

„Niech Notre-Dame Joyeuse, Nasza Pani Radosna, której poświęcił pierwszą swoją książkę, otuli Go na zawsze płaszczem Łaski”.

Andrzej Piotrowski